Nr. 276. w Środę

dnia 25. Listopada 1863

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 25 Listopada. — Komitet nationalvereinu postanowił wczoraj wydać odezwę do ludu niemieckiego względem Szlezwigu i Holsztynu. W niej upomina monarchów, przypomina im ciężką odpowiedzialność, zaklina lud niemiecki, aby sam działał i wzywa wszystkich miłujących ojczyznę, aby dostarczali pieniądze, ludzi, broń, tudzież trzymali wszystkie środki w pogotowiu. Przyrzeka użyć pieniądze na flotę przeznaczone, wzywa do wytrwałego płacenia podatku sobie dobrowolnie nałożonego i do silnej organizacyi. Natonalverein wybrał na ten cel komitet pomocniczy.

Hanower, 24 Listopada. — Król przyjął dziś deputacyą władz miejskich i odebrał od niej adres uchwalony w sprawie Szlezwigu i Holsztynu. Odpowiedź królewska ograniczyła się na ogólnikach. Przyrzekł wejrzeć w sprawę holsztyńską i oświadczył, że komisya bundestagowa bezstronnie zbada prawo sukcesyjne.

Drezno, 24 Listopada. — Na interpellacyą w izbie drugiej co do sprawy szlezwicko holszyńskiej oświadczył minister Beust: poseł saski przy bundestagu otrzymał instrukcyą, aby wystąpił przeciw przypuszczeniu posła duńskiego. W skutek posiedzenia bundestagowego z d. 20 b. m. otrzymał ztąd polecenie, aby zaniósł następujące wnioski do bundestagu: 1) aż do załatwienia sprawy nie przypuszczać posła duńskiego; 2) nakazać korpusowi exekucyjnemu wraz z posiłkami na to potrzebnemi obsadzić księstwa Holsztyn i Lauenburg aż do chwili, w której związek oba kraje będzie mógł oddać następcy uznanemu za prawnego. Minister oświadcza, że takie postępowanie trafne, skuteczne i podobne dla wszystkich członków związkowych. Jedność przedewszystkiem jest potrzebną, równie jak szybkie, ale ściśle zbadanie prawa, zwłaszcza tam, gdzie go bronić przyjdzie przeciw przewadze siły. Saksonia wedle sumienia odda głos wolny. Niema więc powątpiewania, że Saksonia tam gdzie należy, zarówno ceni dobre prawo, jak honor Niemiec. Jeżeli przyjdzie do działa nia, natenczas Saksonia nie będzie ostatnią w boju. Izba i trybuny wołają: bravo!

Hamburg, 24 Listopada. — Zgromadzenie deputowanych i zastępców deputowanych stanów holsztyńskich, na które przybyło także wieln z rycerstwa, potwierdziło podanie 25 deputowanych z d. 19 b. m. do bundestagu.

Do tej uchwały przystąpiło jeszcze 38 członków, a między tymi baron Blome, którzy podanie podpisali.

Hamburg, 24 Listopada. — Pan Scheel Plessen powołanym został do Kopenhagi i wieczorem tam dotąd wyjechał. Podobno mu ofiarowano holsztyńskie ministerstwo.

Sztutgard, 24 Listopada. — Izba deputowanych postanowiła jednogłośnie prosić rządu, aby wszelkiemi środkami poparł prawa Szlezwigu i Holsztynu.

Londyn, 24 Listopada. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 11 b m., że sekretarz stanu Seward niepozwolił na werbowania dla Juareza. Osoby tym się trudniące, mają być pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Berlin, 25. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać b. kapitanowi Hennigsowi w Stremlow, landratowi Hagemeistrowi w Franzburgu order orla czerwonego 4. klasy.

Berlin, 24. Listopada. — W końcu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych wniósł minister wojny Roon spólnie z ministrem spraw wewnętrznych w moc najwyższego upoważnienia nowellę wojskową. Minister oświadczył, że rzeczą jest stósowną, kilka uczynić przytem uwag. Kwestya wojskowa, niestety, nabrała znaczenia politycznego, którego właściwie niema, bo jest tylko techniczną i finansową. Każdy patryota ubolewać powinien że ta kwestya stała się sprawą stronnictw, jakkolwiek tak ważną jest dla honoru i niepodległości kraju. Mówią o ustępstwach w tej mierze ze strony rządu, jako konieczności. Rząd wziął to na uwagę i o ile było można uwzględnił. W roku 1860, gdzie poraz pierwszy przedłożono plan reorganizacyjny, żądano 8 letniej służby w linii, a 4 lata obecności dla kawaleryi. Od tych żądań później odstąpiono, bo przękonano się w dalszem roztrząsaniu, że to nastąpić może bez ujmy interesom kraju i osłabienia armii. Reorganizacya nie jest popularną z powodu trzechletniej służby, z powodu osłabienia landwery, jak twierdzą, ale właśnie reorganizacya polega na starym systemie zbrojnym, jest tylko małą zmianą tejże i dla tego się nazywa reorganizacyą, że przywraca system zbrojny z r. 1814. Prawda że dwuletnia służba jest popularniejszą, niż trzechletnia, a jednoletnia byłaby jeszcze popularniejszą, ale popularność nie jest miarą dla rządu i izay, tylko co pomaga krajowi, powinno być miarą. Rząd po sumiennem przekonaniu, nie może się tymczasowo zgodzić na służbę dwuletnią, czyli to później będzie mogło nastąpić, pozostawić to należy przyszłości. Rząd zniżając w ten sposób teraz służbę, dopuściłby się lekkomyślności trudnej do usprawiedliwienia. Nikt nie zaprzeczy że zwolnienie starszych klas landwery wypływa z reorganizacyi. Wojna o istnienie państwa nie może się obejść bez landwery, ale przy innych wypadkach mniejszej wagi, nie potrzeba ją będzie obarczać powoływaniem, jak się to działo w przeciągu lat ostatnich 30. Minister przypomina częściowe mobilizowanie w latach 1830, 1846, 1848 i 1849. Gdyby chciano wówczas oszczędzać landwerę, trzebaby było naruszyć cały system zbrojny i porozrywać brygady. Teraz wskutek reorganizacyi obeszło się bez pociągnięcia landwery przy obsadzeniu granicy polskiej. Z tych tedy powodów przedkłada izbie nowellę i będzie obecnym na obradach komisyi. Spodziewa się, że na posiedzeniach jej utrzymanym będzie charakter poufny.

— Posłowie Stawenhagen i Virchow podali nastąpujący wniosek w sprawie szlezwicko holsztyńskiej:

> »Izba poselska zechce uchwalić: zważywszy 1) że książe dziedziczny Szlezwik-Holsztynu według niezaprzeczonego prawa następstwa podniósł pretensyą swoję rządzenia księstw Szlezwiku i Holsztynu; 2) że ani Związek niemiecki, ani stany księstw Szlezwiku i Holsztynu, ani magnaci domu Oldenburgskiego nie przystąpili do uchwał traktatu londyńskiego, 3) że Dania przez cały szereg środków z traktatem niezgodnych, przez ucisk Niemców w Szlezwiku i Holsztynie, przez stłumienie języka niemieckiego w księstwach, przez patent z 30. Marca r. b. i wreszcie przez wykonanie nowego projektu dla Szlezwiku i Danii, układy od roku 1851.-52. a tem samem złamała sama i wurunki, pod którymi wielkie mocarstwa przystąpiły do traktatów londyńskich; 4) że przy takiem położeniu rzeczy obecność wojsk duńskich w bratnim kraju, Holzacyi, jest nadwerężeniem prawa związkowego,

oświadcza izba poselska: Honor i interes Niemiec i wszystkich państw niemieckich wymagają, ażeby prawa księcia Szlezwik-Holstein-Sonderburg-Agustenburga do rządzenia niemi uznać i temuż do uzyskania jego pretensyi dopomódz.« Względem traktowania tego wniosku wszczęły się dłuższe rozprawy, wreszcie postanowiono przekazać go osobnej komisyi, jutro rano 24. b. m. wybrać się mającej.

— Danz. Dampfb. donosi, że stojące w Plymouth na kotwicy statki wojenne pruskie odebrały rozkaz powrotu. Zaś Köln. Bl. donoszą, iż wojsko w Kolonii stojące odebrało rozkaz przygotowania się z powodu sprawy niemiecko-duńskiej, do mobilizacyi. Również zapewniają, że rekruci, którzy dopiero w przyszłej jesieni powołani być mieli, w Styczniu powołani będą.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 22. Listop. — Wiecie zapewne z dawniejszych korespondencyj, pisze National Ztg., że w nocy ze środy na czwartek druga serya znakomitych obywateli warszawskich została aresztowaną. Odtąd już bezustannie odbywają się aresztowania i inkwizytoryat tutejszy przemieniony na więzienie polityczne mieści masę takich obywateli, która po większej części nienależała do teraźniejszych ruchów. Pomię-

dzy aresztowanymi w ostatnich dniach należy podprokurator Jabłoński. Niektórych uwięzionych w nocy ze środy na czwartek wypuszczono i niepowiedziano im, za co ich uwięziono i dla czego ich wypuszczono. Damy aresztowane umieszczono w cytadeli i dziennik moskiewski tutejszy donosi, że tutejszy konsul angielski miał się przekonać o dobrym stanie więzienia. Przypuściwszy nawet, że tak się rzecz ma, pokazano konsulowi to, co chciano pokazać, a to, co niemiał widzieć, to mu niepokazano. Otóż konsul niewidział zaprowadzonych tortur, knutów, których Moskale używają podczas śledztwa. Tortur bowiem używają wszędzie, gdzie tylko mają jakie takie podejrzenie. A ponieważ wszystkich uwięzionych mają w podejrzeniu, przeto wszystkich pod tortury oddają.

— Gaz. wrocławska pisze: Dzien. Pow. wciąż zamieszcza z prowincyi raporta o rozbiciu hufców powstańczych, ale bez najmniejszej krytyki. I tak powiada, że Moskwa rozbiła cały hufiec złożony z 300 kawalerzystów pod Mińskiem o 5 mil od Warszawy w dniu 4 Listopada i twierdzi, że powstańcy uciekając poporzucali broń. Dalej mówi, że strata w rannych i zabitych była bardzo wielka i że zabrała Moskwa 4 konie, 2 karabiny gwintowane, 8 karabinów zwykłych, 8 pistoletów, 5 pałaszy, 6 pik i patrontaszy. Gdzie się zaś podziały masy poporzucanych przedmiotów, niewspomina.

— Onegdaj wieczorem przywieziono na wozie chłopskim pod eskortą szwadronu huzarów przez Wolskie rogatki do cytadeli trzech powstańców w mundurach. Mają to być Żychliński dowódzca i dwaj jego adjutanci. Żychliński ma być literatem, który wydał kilka dzieł historycznych, a później służył w wojsku amerykańskiem jako oficer przeciw konfederatom i od Sierpnia służył w wojsku polskiem, bijąc się z Moskalami.

— Ostsee Ztg. donosi, że zakazano teraz przybywać do Warszawy duchownym i ten rozkaz jen. Berga wywieszono po wszystkich rogatkach warszawskich, ponieważ ma wiele duchownych na prowincyach stać na czele rewolucyjnych komitetów okręgowych. Dla przerwania więc komunikacyi z nimi, wydał Berg to rozporządzenie. Jeżeli mimo zakazu przybędzie jaki duchowny do Warszawy oddany będzie pod dozór policyjny i zatrzymany aż do dalszego rozporządzenia.

— Pułkownik Wierzbicki nadesłał tu raport o ruchach i działaniach oddziałów w południowej części wojew. lubelskiego od 20. Paźdz. do 2. Listopada, a wspomnieć tu należy, iż zastępował on wówczas naczelnika sił zbrojnych wojew. lubelskiego. Gdy dziennik wasz doniósł tylko ogółowo o tych ruchach i działaniach, zamieszczam tu wyciąg z raportu, mogący objaśnić wiele szczegółów.

»Aby zwieść Moskali i pociągnąć ich za sobą od Ireny i Janowa, przepisałem (20 Paździer.) oddziałowi marszrutę nie wprost i najbliższą drogą do punktu do którego zdążałem, lecz na Opole ku Puławom. Z swoim oddziałem pozostałem w ariergardzie; dowiedziawszy się dopiero z pewnością, że Moskale powrócili od granicy do Kraśnika i za nami ku Opolowi przez Chruślinę idą, wydałem rozkaz aby wszystkie oddziały zwróciły się raptownie w prawo i forsownym marszem poszły przez trakt lubelsko-kraśnicki i przez Bychawę do Wysokiego zdążały. Podpułkow. Krysińskiemu poleciłem także, aby ściągnął przez Bychawę do Wysokiego. Podpułkow. Ruckiemu przepisałem marsz po prawym brzegu Wieprza ku Krasnemustawu, naznaczając Żdżanne jako punkt, do którego dojść winien, aby zatrudnić załogę Krasnegostawu i Chełma.

Dnia 29. Paźdz. skoncentrowałem oddział Krysińskiego, Szydłowskiego, Leniechiego, Kozłowskiego, część mego i żandarmeryę powiatu lubelskiego w mieście Turobinie, tam stałem dzień, a w nocy rozłączyły się oddziały. D. 30. przeszedłem szosę krasnostawsko-zamojską w 3ch punktach, pomiędzy Tarnogórą a twierdzą Zamościem. Na noc stanąłem w Skierbieszowie, gdzie oddziały znowu złączyłem. Dnia 31. oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego znajdowały się w Tuczempach w hrubieszowskiem, Krysiński w Wojsławicy ja w Czechówce; Kozłowski w Hołucznie; żandarmerya pod Wagnerem w Białowodach; żandarmerya pod Świdzińskim w Komorochach; a nowemu oddziałowi hrubieszowskiemu pod dowództwem Junoszy, kazałem kierować się ku granicy. W nocy z 31. Paźdz. na 1. Listopada powziąwszy najdokładniejsze wiadomości o ruchach Moskali i dowiedziawszy się że z wszystkich stron na mnie zdążają w sile 32 rot (pomiędzy którymi 17 rot odciągniętych od granicy), wydałem rozkaz do naczelników oddziałów aby natychmiast wyruszali przez Wojsławice jedni, przez Uchanie drudzy i zajęli stanowisko w Turowie, Krasnem i Wygnanem. Podpułkow. Krysiński przez Chełm skierował się w podlaskie; Rucki zamiast dojść do Żdżanej jak miał przepisane, stanął w Chełmie, a dowiedziawszy się o zbliżaniu się nieprzyjaciela, cofnął się także na swoje dawne stanowisko. Pozostałem więc tylko z trzema oddziałami, częścią swego i żandarmeryą. Ponieważ, jak już nadmieniłem, Moskale szli na mnie ze wszystkich stron, to jest od Zamościa, Hrubieszowa, Dubienki i Krasnegostawu, i ponieważ na Ruckiego i Krysińskiego rachować więcej nie mogłem, poleciłem przeto Szydłowskiemu i Lenieckiemu, aby wyruszyli w nocy w marsz ku Chełmowi, przez Leszczany, Małodusin i Stryjne; Kozłowskiemu przepisałem drogę przez Wolę Sielecką do Depułtycz i Chełma.

Oddziały Szydłowskiego i Lenieckiego wyruszyły natychmiast podług rozkazu, pomimo okropnego deszczu i błota. Kozłowski opóźnił się z tego powodu z oddziałem o 3 godzin, musiałem więc, doszedłszy z jazdą swoją i żandarmeryą (120 koni) do Małoduszna, zatrzymać się parę godzin, aby tym sposobem utrzymać połączenie między oddziałami. Tam alarmowany byłem przez oddział moskiewski Emanowa (8 rot, 2 działa, 2 szwadrony ulanów, 3 sotnie kozaków). Utarczka jazdy kosztowała mnie do 20 koni w zabitych, rannych i zaginionych. Strat moskiewskich, dość znacznych nie mogłem obliczyć. Zatrzymać się w Małoduszne musiałem, bo tym sposobem ułatwiłem Kozłowskiemu dojście do Depułtycz a Szydłowskiemu i Lenieckiemu przez Chełm do Piasków. Kozłowski z powodu opóźnienia się, dognany także został pod Chełmem przez moskiewską kolumnę. Strat nie poniósł jednak żadnych i cofnął się w porządku ku Rudzkiemu, z którym poleciłem mu połączyć się i na przyszłość wspólnie działać.

Oddział Szydłowskiego i Lenieckiego, które ciągle trzymałem połączone i które odznaczają się wzorowym porządkiem, najforsowniejszym marszem cofnęły się przez Wieprz w Dorohuczu przez Piaski, Kozice, Przeczów, Bychawę, mając ciągle za sobą Emanowa; zatrzymując się wszędzie tylko ile na konieczny odpoczynek trzeba było. Za oddziałem jazdy cofnąłem się przez Depułtycze, Dobrzyniów, Suchodoły, Bychawę, a w Strzyżewicach złączywszy się z Szydłowskim i Lenieckim wyruszyliśmy przez Kłodnicę do Borowa. Emanów dostawszy nowe w posiłku wojsko z Kraśnika znowu szedł za nami. Kazałem więc Szydłowskiemu i Lenieckiemu ciągnąć w stronę Lubartowa i tam rozdzielić się chwilowo, a sam zostałem w lesie Borowa o wiorstę drogi od Moskali, którzy przeszedłszy mimo, doszli do Ksza, zabrali tam kilku naszych maruderów i powrócili do Ratoszyna a ztamtąd do Bełżyc i zapewne do Lublina.

Cel naszych utrudzających marszów osiągnięty został; odciągnąłem Moskali od granicy, ożywiłem ducha narodowego w stronach gdzie już dość dawno nie widziano wojska narodowego, bo oddziały nasze przeszły o 6 wiorst od twierdzy Zamościa, ciągnąc 32 rot moskiewskich za sobą.«

— O ile można wierzyć moskiewskim przepisom i moskiewskim pozwoleniom, sprawdza się na przepisach o żałobie. Ogłosił oberpolicmajster, że która z kobiet chce nosić żałobę po ojcu, matce lub mężu winna się zgłosić do niego z dowodami po otrzymanie karty pozwolenia. Wiele osób zaopatrzywszy się w stósowne dowody, zgłosiło się po te karty i rzeczywiście je otrzymały, ale pozwolenia te przydały im się tylko na sprawienie sobie nowych przykrości. Żołnierze policyjni chwytają na ulicy osoby w żałobie i bez względu na okazywane karty, prowadzą do cyrkułów. Tam komisarz po kilkogodzinnem przetrzymaniu oświadcza: Oddaj mi pani tę kartę, a każę cię odprowadzić do domu, jeżeli nie oddasz karty, to idź sama. Jeżeli która z pań nie zgodzi się na oddanie, zostaje wprawdzie puszczoną, ale po kilkudziesięciu krokach chwyta ją żołdak i prowadzi do innego cyrkułu, gdzie znów musi kilka godzin siedzieć, po których powtarzają jej taką samą propozycyę. Większa część kobiet, które postarały się o karty, poodawały już takowe, widząc, że są dla nich tylko źródłami prześladowań. Czasami gorzej się zdarza: pani Betlej, żona asesora sądu kryminalnego, nosiła żałobę po matce i miała na to kartę od oberpolicmajstra; zatrzymana przez żołdaka na Nowolipiu, zaprowadzona do cyrkułu 6., zatrzymana tam została cały dzień, kartę jej odebrano, zgromiono ją grubijańskiemi wyrazami, i zapowiedziano, że jeżeli chodzić będzie w żałobie, to jej mąż dostanie dymisyę. Jakich prześladowań dopuszcza się żołnierstwo, zapewne z rozkazu wyższych urzędników moskiewskich, pokazuje fakt następujący. Jeden żołnierz policyjny aresztował na ulicy młodą panienkę za to, że pomiędzy różnokolorowemi ozdobami jej kapelusza dostrzegł czarne pióro. Prowadząc do cyrkułu tę panienkę, wstąpił do szynku, a gdy ta opierała się iść tam za nim, odpowiedział, że musi napić się wódki, schwytał ją za rękę, i mimo płaczu poprowadził ze sobą. Na ulicy oficerowie moskiewscy szydzą z kobiet przechodzących ubranych kolorowo, tak, że niemasz prawie sposobu uchronić się od brutalstwa tej dziczy i kto nie widzi gwałtownej potrzeby, nie wychodzi z domu.

Gdzie tylko może dzicz moskiewska wszędzie się wsuwa ze swem barbarzyństwem i zgorszeniem. Do instytutu panien na Wiejskiej ulicy przysłano z Petersburga dwie guwernantki Moskiewki dla opieki żywiołu moskiewskiego w tym zakładzie. Codzień tłum oficerów schodzi się do tych pań, które korzystając z przewagi jaką im nadaje protekcya moskiewska, prowadzą tych właściwych wizytatorów pensyi panien do wszystkich części zakładu, zmuszając nie tylko moskiewskie ale i polskie wychowanice do zabawiania tego towarzystwa. Cz.

Z Sandomierskiego, 12. Listopada. — Piszą do Gaz. Nar. między innemi:

Po bitwie pod wsią Jeziórkiem, udał się jenerał Bosak z kawaleryą dn. 30. Października do miasta Kunowa, w celu połączenia się z hufcem konnym pułkownika Chmielińskiego pod jego osobistem dowództwem. Po połączeniu się z pułkownikiem Chmielińskim, siła oddziału wynosiła 110 koni. Nieprzyjaciel posuwał się ciągle ku nim. Z Kunowa ruszył przez Łagów w kierunku Pinczowa. W czasie marszu w kilku miejscach zwoływał jenerał Bosak mieszkańców wsi i miast, przemawiał do nich o dzisiejszem położeniu kraju i jego potrzebach.

Jakkolwiek ciągle niepokojony przez Moskali, dzięki karnemu i wyćwiczonemu żołnierzowi hufca pułkownika Chmielińskiego oddział mógł postępować powoli i codziennie stawać na nocleg. W końcu dnia 3. Listopada o godzinie 7. wieczór stanął we wsi Strojnowie. Noc całą przebył spokojnie, dopiero nad ranem pikiety dały znać, że Moskale podsuwają się do sąsiedniej wioski, natychmiast dla sprawdzenia rozkazał jen. Bosak wysłać rekonesans, który zdał raport, że kozacy idą w awangardzie w liczbie stu, za nimi postępuje szwadron dragonów i jedno działo, piechota zaś w znaczniejszej odległości z wolna postępowała.

Oddział wyruszył ze Strojnowa, a upatrzywszy pozycyą w bliskości wsi Maluszowa, przyjął jenerał bitwę z kawaleryą moskiewską. W tej całej bitwie odznaczył się dobrze zorganizowany i wyćwiczony hufiec kawaleryi naczelnika sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownika Chmielińskiego. Jeden z plutonów rozsypał się we flankiery przeciw flankierom nieprzyjacielskim, i dzielnym ogniem swoim w przeciągu godziny wstrzymał nieprzyjaciela, reszta zaś sformowawszy front, oczekiwała komendy do szarży, kozacy podsuwali się coraz bliżej, a dragoni na odgłos trąbki ruszyli do ataku, lecz starcie się Polaków na pałasze i wystrzały jeszcze raz wstrzymały Moskali. Tym sposobem bój trwał półtory godziny, aż nareszcie przekonawszy się, że cała siła mo-

skiewska podciągnęła i strzały armatnie zaczęły szkodzić szeregom, rozkazał jenerał odwrót, który się odbył w największym porządku tak, że na wiorstę od placu boju Moskale zostali w tyle i nie śmieli polskiej konnicy więcej prześladować. Z polskiej strony na placu boju było trzech, lekko rannych. Ze strony Moskwy, strata w zabitych i rannych podług naszych wiadomości jest dziewięciu i zabrano konia dragońskiego z rynsztunkiem; z przejętego zaś listu jenerała Czengierego, który wyraża się, że: »Polacy nie uciekali,« dowiadujemy się, że strata była dwunastu.

Jako dowód, ile bitwa była dzielna dla polskiej młodej kawaleryi, obok wielu, które opuszcza korespondent, bo wszyscy bili się przykładnie, wymienię tu dwa fakta. Pod oficerem ordynansowym porucznikiem Awejde raniono konia, a podążających dwóch dragonów chciało go zrąbać. W tem przypada podoficer Zdziechowicz, uderza jednego kolbą w głowę i zrzuca z konia, drugiego zaś kładzie wystrzałem. Jak postępowanie polskich wiarusów imponowało Moskalom, pokazuje się, że kiedy jeden z rannych na ziemi zdjął z siebie broń i rzucił ją z rezygnacyą, by koledzy zabrali, wtedy widząc to jenerał, rozkazał jednemu z żołnierzy, by ją podjął. Wykonał rozkaz natychmiast, zlazł z konia i zabrał ją, ale szybko wsiąść na konia nie mógł, kozacy zaś na dwadzieścia kroków już się przysunęli i lada chwila mógł być przez nich porąbany. W tem z rozkazu jenerała będący przy nim podporucznik Bromirski podskoczył i potrzymał mu konia, ale on póty nie wsiadł, póki nie dał ognia do kozaków, którzy najwięcej w odległości piętnastu kroków rozsypani byli we flankiery. Tymczasem jenerał Bosak, pułkownik Chmieliński i adjutant jego porucznik Doliński, zostając w miejscu i mierząc rewolwerami do kozaków, powstrzymali ich i uratowali porucznika Bromirskiego i siadającego na konia żołnierza Andruszkiewicza.

W Kunowie 11. Listopada jenerał Bosak, naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, wydał odezwę do obywatelstwa.

Francya.

Paryż, 22. Listopada. — Memorial diplomatique twierdzi, że ponieważ kongres przyjęto w zasadzie, przeto też się odbędzie.

— La France zamieszcza sprawozdanie z Kopenhagi, które jest ważnem i charakterystycznem, a mianowicie że król Chrystyan IX. radził już dawniej zgodę z Niemcami i chciał przy wstąpieniu na tron wnieść o zmianę konstytucyi z d. 13. Listopada. Gdy na ten cel żądał kilku dni do namysłu, ministrowie mu na seryo odradzali i w dniu 17. Listopada dowiedział się z pewnego źródła, że w Kopenhadze niezawodnie wybuchnie rewolucya, jeżeli wykona swój zamiar. Nie pozostało więc królowi co innego, jak uwiadomić ciało dyplomatyczne wieczorem w dniu 17 b. m. o niebezpiecznem rzeczy położeniu i o przyjęciu w dniu 18 b. m. konstytucyi bez żadnej restrykcyi.

— Z dobrego źródła dochodzi nas wiadomość, że Anglia stanowczo odmówi udziału w kongresie, gdyby ją miano do niego napędzać.

— Dziś odbyła się rada ministeryalna w Compiegne. Cesarz oświadczył ministrowi oświecenia, że Renan niema miewać prelekcyj w kolegium francuskiem.

— Kongres ma się zajmować wedle instrukcyi przesłanej posłom francuskim, sprawami polską, szlezwicką, włoską (Rzymem i Wenecyą) i rumuńską.

Austrya.

Wiedeń, 18 Listopada. — Z zapisków stenograficznych podajemy ustęp z rozpraw wtorkowego posiedzenia izby poselskiej, tyczący się kraju naszego.

Głos posła Dietla. Na 17 posiedzeniu wysokiej izby w mojem i mych politycznych przyjaciół imieniu, dotknąłem w ogólności postępowania nieprawnego, którego się dopuszczają w Galicyi mianowicie pod względem policyjnym różne organa władzy wykonawczej.

JEks. minister policyi odpowiedział, żeśmy na poparcie naszych zażaleń ani jednego faktu nie przytoczyli, chociaż naówczas oświadczyliśmy wyraźnie, że powstrzymujemy się od tego z politycznych względów, i dla tego ten raz w szczegółowy rozbiór naszych zażaleń zapuszczać się nie zamyślamy.

Odpowiedź JEks. ministra policyi była dla nas wezwaniem, i dla tego oświadczyliśmy na posiedzeniu 18, że mając fakta zastrzegamy sobie wystąpić z niemi w czasie odpowiednim i w sposób, jaki nam się wyda najstósowniejszym.

Korzystamy z dzisiejszej sposobności, aby wysokiej izbie i JEksc. ministrowi policyi stósownie do jego wezwania oświadczyć, żeśmy 1 bm. wręczyli JEksc. ministrowi stanu memorandum o nieprawnem postępowaniu w Galicyi, do czego dołączone są w dostatecznej ilości fakta, na których brak naówczas wskazywano. Wybraliśmy tę drogę, ponieważ uważaliśmy ją tak ze względów politycznych jakoteż i czasowych za najwłaściwszą.

Memorandum JEks ministrowi stanu wręczone stwierdza głównie pięć punktów zażalenia, będących po największej części natury policyjnej; jakoto: nieprawne aresztowanie; nieprawne rewizye po domach; nadużycia ze strony cesarskiego wojska i żandarmeryi; zaprowadzenie straży chłopskich i wzywanie pomocy chłopskiej do rewizyi po wsiach; nieludzkie postępowanie organów władzy wykonawczej.

Dowiodłszy na podstawie przytoczonych faktów, że stan prawny w Galicyi we wszystkich kierunkach w różny i znaczny sposób jest nadwerężony, dowiedliśmy także, że te naruszania ustaw nie dadzą się usprawiedliwić ani zupełnie spokojnem i lojalnem zachowaniem się ludności ani międzynarodowymi względami. Albowiem ustawy publiczne, jeśli wyraźnie nie były zniesione, we wszystkich okolicznościach obowiązywać, a od organów rządowych szanowane być powinny.

Nie można przypuścić, aby na wydane w roku 1862 ustawy o wolności osobistej i nietykalności mieszkań, jakikolwiek wpływ wywierać mogła ogłoszona w 1860 konwencya z Rosyą zawarta. Owszem przypuścić należy, że wcześniej zawartą konwencyę znacznie modyfikować musiały później wydane konstytucyjne ustawy.

Nakoniec nie mogliśmy w swem memorandum pominąć uwagi, że postępowanie nieprawne w Galicyi, jeśli nie da się usprawiedliwić ani zachowaniem się mieszkańców, ani międzynarodowymi względami, musi mieć chyba na celu prowadzenie z Galicyi wspólnej z Rosyą walki przeciw powstaniu polskiemu i stłumienie go, takie zaś wspólnictwo z Rosyą najjaskrawiej sprzeciwiałoby się stanowisku rządu, jakie wraz z mocarstwami zachodniemi zajął w sprawie polskiej.

Oparłszy się na przytoczonych faktach i na tych mocyach, w końcu zanieśliśmy do rządu następującą prośbę:

»aby nadwerężony przez organa rządowe stan prawny w Galicyi przywróconym był przez szanowanie ustaw z 27 Paźdz. tyczących się wolności osobistej i nietykalności mieszkań;

aby cesarskim władzom a mianowicie ich wykonawczym organom zalecono jak najsurowiej podczas aresztowań i rewizyj postępowanie ludzkie, godność i życie uwzględniające;

aby pełnienie służby policyjnej nię powierzano wojsku, lecz prawnie do tego powołanym organom;

wreszcie, aby straże chłopskie, pomoc chłopską i z organizowaną rozporządzeniem namiestnictwa z 6 Czerwca policyą chłopską zaraz zniesiono, a na przyszłość jak najsurowiej zabroniono.«

Taka mniej więcej jest treść memorandum wręczonego JEksc. ministrowi stanu, ale ponieważ do tej chwili na to podanie nie odebraliśmy ani odpowiedzi ani nawet wskazówki, czy i co się z niem stało, przeto przy dzisiejszej sposobności widzimy się spowodowanymi zanieść do JEksc. ministra stanu uzasadnioną prośbę: aby w duchu wręczonego mu memorandum, którego treść jest już właśnie znana, czynności policyjne w Galicyi uregulować nakazał zgodnie z wymaganiami ustaw i ludzkości.

Interes państwa przedewszystkiem musi być zabezpieczony, jak to słusznie wyrzekł na 17. posiedzeniu p. minister stanu. Zdanie to jako obywatele wchodzący w skład państwa austryackiego i członkowie tej wysokiej izby bezwarunkowo możemy podpisać. Jednak jest także rzeczą pewną, że zabezpieczenie interesów państwa nigdy nie może wymagać takiego przekraczania ustaw, gwałtów, a nawet okrucieństw, jakich dopuszczają się organa rządowe w Galicyi, a raczej jak tam są na porządku dziennym. Owszem sądzimy, że największa surowość da się połączyć z uszanowaniem prawa i ludzkości.

Panowie! W ostatnich czasach straszono nas po dziennikach kilkakrotnie stanem oblężenia. Pominąwszy to, że dziś już znajdujemy się w stanie bardzo podobnym, gdyż prócz ustawy drukowej najistotniejsze konstytucyjne ustawy przestały obowiązywać, pozwalam sobie zadać przecież wam pytanie: Kto w Galicyi ogłoszonym ma być w stanie oblężenia? Czy spokojni mieszkańcy, którzy żadnego nieprzyjaznego względem rządu niemając zamiaru, wszystkim rozporządzeniom z największą poddają się gotowością? Lub czy za pojedyńcze zbrodnie, nad któremi jak najgłębiej ubolewamy, pokutować ma cała ludność? Zaiste trzebaby myślom i uczuciom wypowiedzieć wojnę, lecz na zwalczenie ich zaledwieby wystarczyła sztuka wojenna. W szkole cierpień wychowani znosilibyśmy z rezygnacyą i ten niezasłużony los, pocieszając się myślą, że nawet surowość stanu oblężenia musi mieć podstawę prawną.

Oby rząd te nasze przedstawienia, któreśmy tu z całą otwartością przedłożyli, słusznie ocenił, a zasadzie według naszego zdania chybionej więcej ofiar nie poświęcał. Oby te sprawiedliwe żądania nietylko ze względu na kraj, który tu zastępujemy, ale i ze względu na interes państwa nie zostały nieuwzględnione.

Odpowiedź ministra Schmerlinga. Panowie posłowie galicyjscy wręczyli mi rzeczywiście, jak to właśnie powiedział poprzedni mowca, memorandum traktujące o owych mniemanych nadużyciach, w ostatnich miesiącach ze strony władz wykonawczych w Galicyi popełnionych. Memorandum to wziąłem pod pilną rozwagę, udzieliłem go także moim szanowym kolegom ministrowi policyi i sprawiedliwości, a właśnie uważne zbadanie tego memorandum wzbudziło we mnie zaspakajające przekonanie, że władze cesarskie w obec stanu, jaki trwa od pół roku w Galicyi, postępowały sobie z wielkiem umiarkowaniem. Albowiem jeśli w obec stanu jaki faktycznie istnieje, na tem się tylko kończy, że władze wykonawcze w pojedyńczych wypadkach może nieco wykraczają po za ścisły przepis ustawy, to uważać to należy za zupełnie zadawalające postępowanie ze strony władz. Nie mam dziś powodu zapuszczać się w szeroki rozbiór stósunków galicyjskich. Nie byłbym wcale w kłopocie, gdyby szło o przedłożenie wysokiej Izbie szeregu dokumentów, najjaśniej dowodzących, dokąd to właściwie dążą zamiary pewnego stronnictwa w Galicyi. Nie potrzebuję przedkładać tych dokumentów. Ci panowie, którzy tylko dzienniki czytają, dostatecznie jak sądzę, są poinformowani, jak się ma z owem w ogólności tak bardzo lojalnem zachowaniem się w Galicyi, mówię: w ogólności, ponieważ chętnie przypuszczam, że przeważnie większa część w Galicyi nie sprzyja wichrzeniu tego stronnictwa. Nie wypowiadając zdania o tem, co cesarski rząd zamierza względem tych zajść w Galicyi i czy one zmierzają do popierania rządu cesarskiego w stłumieniu powstania w Polsce rosyjskiej, poprzestając na prostem oświadczeniu, że to, co rząd cesarski teraz w Galicyi rozporządza, ma na celu stłumienie w kraju koronym rewolucyi ostatecznie dążącej do oderwania Galicyi od cesarstwa. (Okłaski w centrum i na lewej).

Galicya.

Kraków, 21. Listop. — Dziś odbyła się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego inauguracya na rektora, księdza Karola Teligi, prof. uniwersytetu, kanonika kat. krak., a byłego administratora dyecezyi krakowskiej. Ustępujący rektor Ignacy Czerwiakowski powitał następcę swego zdając mu berła akademii, której stan z roku ubiegłego przedsta-

wił w szczegółowem sprawozdaniu. Następnie nowy rektor odezwał się w krótkiej przemowie do grona profesorów i młodzieży, wyrażając życzenie, aby Alma mater mająca obchodzić w roku przyszłym 500-letni jubileusz istnienia swego, w równie świetną wejść mogła epokę, jak była w chwilach swej najwyższej sławy. Obszerną salę liczna zapełniała publiczność. Uroczysty strój purpurą odzianego rektora i dziekanów wydziałów w właściwe togi przybranych, oraz poprzedzenie orszaku siedmioma berłami akademii, nadawały obrzędowi starożytną powagę. Cz.

— Dziś o god. 3ej rano odbyła się rewizya w hotelu pod Różą przy ulicy Floryańskiej i zabrano 2ch cudzoziemców, którzy przed kilkoma godzinami stanęli w tym hotelu.

— Wczoraj odbyto przed świtem rewizyę w niektórych pokojach hotelu Saskiego, lecz nie napotkano tam osób szukanych.

— W ciągu lata stanął w Wiedniu w hotelu na Mariahilf »pod złotym krzyżem« młody człowiek, który się wpisał w książkę meldunkową jako Wincenty Oborski, mówił dobrze po niemiecku lecz zacinał z polska, uwijał się wiele po mieście i przyjmował u siebie szczególniej fabrykantów i kupców broni i różnych części uzbrojenia, kazał sobie znosić do hotelu całe paki broni, następnie zniknął niewiadomo gdzie, potem znów się pojawił w tym samym hotelu, a wreszcie wyjechawszy pojazdem hotelowym za miasto, niewrócił więcej, zostawszy się dłużnym gospodarzowi 58 złr. W hotelu miano go za ajenta rządu narodowego polskiego, czego on się zresztą nie wypierał — przed służbą hotelową. Kelner zaniósł skargę do policyi, że go ajent rządu narodowego okpił o 58 złr. Szukano więc po Wiedniu owego ajenta Oborskiego, rozpisano za nim listy gończe, a gdy go kelner niedługo potem gdzieś przydybał i aresztować kazał, poznano w policyi, że przytrzymano nie ajenta rządu narodowego Oborskiego, lecz Ignacego Hersch, żyda z Morawy, za którym już od roku chodziły listy gończe, gdyż Hersch zbierał niegdyś prenumeratę na »Album członków rady państwa« i znalazłszy przystęp do wielu wyższych figur urzędowych, zebrał tyle pieniędzy, że mógł się puścić w podróż do Francyi, Włoch i Anglii. Między podpisami na album jego są Dr. Hein, ks. Litwinowicz, ks. Mogielnicki itd. Wróciwszy do Wiednia, stanął jak powiedzieliśmy, w hotelu pod przybranem nazwiskiem Oborskiego, i grał rolę ajenta rządu polskiego. Pokazało się, że Hersch nieumiał nawet po polsku, lecz umyślnie mówił akcentem polskim po niemiecku. Co się stało z bronią, którą Hersch niby kupował, tego niedociekano; wiadomo było tylko z akt, że dawniej był Hersch ajentem policyjnym. Znaleziono również w jego papierach ślady stósunków z legią węgierską we Włoszech. Sąd ograniczył się przy wydaniu wyroku na oszustwie popełnionem przez zbieranie przedpłaty na album i przez niezapłacenie należytości w hotelu i skazał go na rok więzienia.

Kronika miejscowa.

Poznań, 25. Listopada. — Sąd stanu w Berlinie jak donosi Posener Ztg wydał list gończy za dziedzicem hr. Wiktorem Szółdrskim z Brodowa, w powiecie średzkim, z powodu przygotowawczych czynności do zdrady stanu.

— Taż Posener Ztg donosi, że w dniu 20. b. m. odbył komisarz obwodowy ze Strzałkowa przy pomocy patrolu wojskowego z pułku 49. rewizyę u dziedzica Brudzewa pana Szwantowskiego i znalazł w stogu zboża dwie skrzynki z 30,000 nabojami. Pana Szwantowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu w Wrześni. Podobno miał go zadenuncyować jakiś Francuz jeżdżący pod rozmaitemi nazwiskami.

— Donoszą nam, że w dniu 24. Listopada od $10\frac{1}{2}$ do 1. w południe poszukiwał komisarz policyi p. Kliem u owdowiałej p. Jadwigi Chojnackiej na ulicy Półwiejskiej z polecenia prezesa policyi p. Baerensprunga, listów jej syna internowanego obecnie w Telszy na Morawie. P. komisarz zabrał wszystkie listy pisywane przez pana Chojnackiego z obozu i więzienia do matki.

Srem, 21. Listopada. — Dziś o godzinie 1. z południa stanął na rynku przed handlem wina Ungera powóz pod eskortą dwóch ułanów. Niezwykłe to widowisko ściągnęło na rynek wielu widzów. W powozie znajdował się pan Kazimierz Węclewski ze żoną, obywatel z powiatu kościańskiego. Aresztowano go w Srodzie wskutek telegraficznej rekwizycyi radzcy ziemiańskiego z Kościana i przez Srem odstawiono przy wojskowej eskorcie do Kościana. Aresztowanemu towarzyszyła żona. W mieście tutejszem pozwolono panu Węclewskiemu popasać konie przez godzinę, i wyznaczono mu do popasu nie oberżą, ale dom, w którym się znajduje handel wina Ungera, a w którym przypadkowo znajdował się major tutejszego batalionu. Wyznaczono popasającym osobny pokój, a przed pokojem postawiono straż wojskową, którą wzięto z odwachu głównego i która nikogo z znajomych do pana Węclewskiego nie przepuszczała. Po godzinie drugiej eskortowało dalej dwóch ułanów jadący powóz przez miasto, ażeby stósownie do odebranego rozkazu odstawić pana Węclewskiego do Kościana.

We czwartek dnia 19 b. m., toczyła się przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego publicznie sprawa pani Moraczewskiej z Chaław, o obrazę wojska pruskiego. Ponieważ obżałowana na terminie wyznaczonym nie stanęła, postępowanie całe odbyło się zaocznie. Oskarzono panią Moraczewską o to, iż w czasie rewizyi, odbytej w Chaławach latem przed kilkunastu tygodniami, wezwała obecnego rewizyi asesora sądowego, iżby dał baczność na to, ażeby w czasie rewizyi z rzeczy jej nic nie zaginęło. Kiedy sądowy urzędnik jej odrzekł, że to jest rzeczą niepodobną, ażeby tam, gdzie wojsko pruskie rewiduje, cośkolwiek zaginąć mogło, obżałowana miała wtedy powiedzieć, że to się często wydarza. Po wysłuchaniu świadka asesora sądowego p. Treplina, zastępca prokuratora z Kościana wniósł, ażeby oskarzoną wskazać na zapłacenie 50 tal. kary lub 14 dni więzienia. Sąd po półgodzinnej naradzie wskazał obżałowaną na 10 tal. kary i zapłacenie kosztów procesu.

W niedzielę dnia 15 b. m. wieczorem, wpadł do Gogolewa do dworu jakiś nieznajomy człowiek w mundurze i furażerce, życząc widzieć właściciela Gogolewa, p. Otockiego, którego, jak się wyraził przed ludźmi dworskimi w języku niemieckim, chciał prosić, ażeby go zechciał wyprawić do powstańców polskich. Zanim p. Otocki mógł sprawdzić, co to za rodzaju człowiek i jakie jest jego żądanie, przybył oddział wojska z Książa do wsi, i odbywszy szczelną, już tylekroć powtarzaną rewizyą we dworze, i nic zgoła podejrzanego nie znalazłszy, zabrał owego nieznajomego człowieka ze sobą. Co się z owym mniemanym powstańcem dalej stało, rzeczą jest niewiadomą. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 25. Listopada.

BAZAR: hr. Mielżyński z Iwna, hr. Kwilecki z Kobelnik, Niegolewski z Włościejewek, Mieczkowski z Polski, Moszczeński z Stempuchowa, Kierska z Podstolic.

HOTEL DU NORD: Skrzynecki z Polski, Radoński z Żegocina, Richter z Polski, Schlichting z Samocina, Fritz z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Rekowski z Koszut, Marschall z Zittau, hr. Potulicki z Jeziór w., Kulikowski z Dolska, Lubieńska z Koźmina, Philipp z Hali, Teppel z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: hr. Westarp z Łudomia, Griebel z Napachania, v. Sänger z Nadborowa, Blindow z Wolsztyna, Speichert z Gonsawy, v. Sänger z Polajewa, Funk z Rokitnicy, Weigelt z Leszna, Ruschke z Berlina, v. Sänger z Lubowki, v. Sänger z Patznik, Hickethier z Wrocławia, Gottstein, Michaelis i Haukohl z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Maas i Rosenfeld z Berlina, Schneider z Merane, Schimpf z Hahnau, Strehn i Delius z Bradfordu, May z Gladbachu, Blomberg z Moguncyi, Seelmann z Hamburga, Materne z Chwałkowa, Benas z Szczecina.

SELIGA OBERZA: Guttmann z Grodziska, Lewinsohn, Spiro i Klausner z Buku.

Proclama.

Kasper Dryggas, urodzony na dniu 3. Stycznia 1818., syn zmarłych tu w Krotoszynie ***Jadwigi*** i ***Ignacego*** małżonków ***Dryggasów,*** miał przed około 20 lat jako kowalczyk do Polski powędrować i od tego czasu zaginął. Na wniosek kuratora, który mu jako nieprzytomnemu przydany został, ma ***Kasper Dryggas*** za zmarłego być uznany.

Wzywamy zatém ***Kaspra Dryggasa*** jako téż nieznajomych jego sukcessorów i spadkobierców, do których jak się domyślamy, niewiadomy z pobytu swego gwoździarz ***Walenty Dryggas*** należy, ażeby się w przeciągu 9 miesięcy, a najpóźniéj w terminie

dnia 21. Marca 186[illegible].

w południe o godzinie 12éj przed Ur. ***Krüger,*** Sędzią powiatowym zgłosili, w przeciwnym razie zostanie ***Kasper Dryggas*** za zmarłego uznany i pozostałość jego najbliższym sukcessorom wylegitymowanym będzie wydana.

Krotoszyn, dnia 23 Kwietnia 1863.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 24. Listopada 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się lepiej w cenie. Na Listopad $30\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Listopad Grudzień $30\frac{3}{4}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Grudzień Styczeń $30\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Styczeń Luty $31\frac{1}{3}$ list. 31 pien., na Luty Marzec $31\frac{2}{3}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na wiosnę $32\frac{2}{3}$ pł. i list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) wyżej. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Listopad $13\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Grudzień $13\frac{1}{2}$ pł., na Styczeń $13\frac{5}{8}$ pł., na Luty $13\frac{5}{6}$ list. pien., na Marzec $13\frac{11}{12}$ pź., na Kwiecień $13\frac{1}{8}$ list. $\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 24. Listopada.

Pszenica 50—60 tal.

Żyto na Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $36-\frac{1}{2}-\frac{1}{4}$ tal., na wiosnę $37\frac{3}{4}-38\frac{1}{2}-\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—34 tal.

Groch do gotowania 38—48 tal.

Groch na pastwę 38—48 tal.

Rzep zimowy 84—86 tal.

Rzepik zimowy 82—84 tal.

Oléj rzepiowy na Listopad $12\frac{1}{12}-12$ tal., na Listopad Grudzień $11\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $11\frac{13}{16}-\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Listopad i Listopad Grudzień $14\frac{3}{8}-\frac{1}{2}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{3}{8}-\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $15-\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $15\frac{1}{4}-\frac{1}{2}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 25. Listopada 1863 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	1	3	2	3	9
Pszenicy średniéj	1	27	6	1	28	9
Pszenicy ordynaryjnéj	1	22	6	1	25	—
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	1	11	3
Żyta lżejszego	1	7	6	1	8	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	6	3	1	7	6
Jęczmienia małego	1	2	6	1	5	—
Owsa, szefel	—	23	—	—	24	—
Grochu do gotowania, szefel	1	17	6	1	18	9
Grochu na pastwę	1	10	—	1	12	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	12	6	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	12	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 24. Listopada	13	7	6	do	13	12	9
„ 25. „	13	13	9	„	13	18	9

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.